

Klaus Ziemer

Stosunki polsko-niemieckie w kontekście doświadczeń XX wieku

Polska i Niemcy są dziś nie tylko sąsiadami, ale także bliskimi partnerami politycznymi, ekonomicznymi i militarnymi. Oba państwa należą do NATO, za kilka lat Polska dołączy także do Unii Europejskiej. Elity polityczne obu krajów utrzymują stałe i bliskie kontakty. Kiedy jednak cofniemy się w historii stosunków polsko-niemieckich do I połowy XX w., dzisiejsze partnerstwo wydaje się wręcz nieprawdopodobne w kontekście dramatycznych, a właściwie katastrofalnych stosunków między nimi. Takie punkty zwrotne zaznaczały: odbudowa niepodległego państwa polskiego pod koniec I wojny światowej, pokonanie Polski i wprowadzenie barbarzyńskiego okupacyjnego reżimu narodowosocjalistycznego, podstawowa zmiana stosunków terytorialnych i ludnościowych po II wojnie światowej oraz ich integracja w konflikt Wschód - Zachód i w końcu ustalenie całkowicie nowych jakościowo stosunków dwustronnych na płaszczyźnie państwowej od 1989/90 r. Chciałbym przyjrzeć się przyczynom wymienionych punktów zwrotnych i zadać pytanie jak ukształtowało się wzajemne postrzeganie Polaków i Niemców i jaki wpływ ma ono na dzisiejsze stosunki polsko-niemieckie.

Odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 r., po 123 latach zależności doprowadziło do gwałtownego konfliktu między Niemcami a II Rzeczpospolitą Polską. Chodziło przede wszystkim o ustalenie granic i prawa mniejszości narodowych, które powstały na terytoriach obu państw na skutek podziałów granicznych. Plebiscyty, których zasady i przebieg stały się kwestią sporną, mniej i bardziej udane powstania po stronie polskiej sprawiły, że emocje po obu stronach osiągnęły temperaturę wrzenia. Stosunek wszelkich sił politycznych Republiki Weimarskiej do Polski był jednoznacznie wrogi. Nadane Polsce miano państwa jednego sezonu wyraźnie wskazywało na to, że poddawano w wątpliwość nie tylko trwałość zachodniej granicy ale w ogóle egzystencji państwa polskiego. Ataki w polskiej i niemieckiej prasie podkreślały wysoki stopień wzajemnej niechęci.

W perspektywie historycznej szerszej niż stuletnia, widać jednak, że pełne nienawiści stosunki między Polską a Niemcami nie były regułą. Przez wieki, na terenach ciągnących się od Pomorza, przez Wielkopolskę aż po Górny Śląsk, Polacy i Niemcy żyli z reguły w pokoju obok siebie. Od XV do XVIII w. granica polsko-niemiecka zaliczała się do najbardziej stabilnych w Europie. Dopiero wraz z nadejściem nacjonalizmu pod koniec XVIII w. przynależność narodowa stała się ważnym elementem tożsamości jednostki, co stopniowo doprowadziło do wzajemnego rozdziału.

W stosunkach polsko-niemieckich ta kwestia wyszła na jaw szczególnie wyraźnie podczas obrad Parlamentu we Frankfurckim Kościele św. Pawła w 1848 r. Spór o zamieszkiwane przez Polaków i Niemców Wielkie Księstwo Poznańskie był postrzegany jako zasadniczy konflikt między Niemcami i Polakami, konflikt niemożliwy do rozstrzygnięcia za pomocą jakiegokolwiek kompromisu. Większość niemieckich liberałów sprzyjała posłowi Jordanowi, który powoływał się na tzw. "prawo silniejszego", mówił o "zdrowym egoizmie narodowym" i określał niemieckie zdobycze terytorialne w Polsce jako "naturalną konieczność". Było to o tyle zaskakujące, że po klęsce powstania listopadowego w 1830r. Niemcy ogarnęła fala zachwyty dla Polaków, a niemieccy liberałowie postrzegali utworzenie państwa polskiego i demokratycznych, zjednoczonych Niemiec jako dwie strony tego samego medalu. "Kwestia polska" postawiona podczas obrad Parlamentu w kościele św. Pawła rozpoczęła ponad stuletni okres wzajemnych antagonizmów, które przejawiały się także w negatywnym stereotypowym wizerunku Niemców i Polaków. W Niemczech wyrażenie "polnische Wirtschaft" (polska gospodarka) zyskało znaczenie polityczne, jako obrazujące mniejszą

wartość Polaków, jako narodu, który nie powinien być nawet porównywany z Niemcami. W literaturze popularnej i powieściach takich jak "Soll und Haben" (Powinność i posiadanie) Gustava Freytaga kreowano z gruntu negatywny obraz typowego polskiego charakteru, który zagnieżdżał się w podświadomości Niemców i może dlatego oddziaływał tak silnie. Po powstaniu Reszy w 1871 r. Polacy uważani byli za ukrytych wrogów jej jedności.

Polacy natomiast widzieli w Prusach

i Niemczech jednego z zaborców i już to było wystarczającym powodem do nienawiści.

Dodatkowo, prowadzona od końca XIX w. polityka germanizacyjna zagrażała ich kulturowej i materialnej egzystencji. Z drugiej strony państwo prawe, jakim również były Niemcy, oferowało Polakom możliwości rozwoju w dziedzinie edukacji i gospodarki.

Uzyskana na drodze zbrojnych starć granica zachodnia okresu międzywojennego, nie zaspokajała w żadnym razie polskich roszczeń, a po niemieckiej stronie hasła typu "korytarz" czy "mniejszość niemiecka" sprawiły, że otwarcie wyrażane animozje przybrały na sile. Po zawarciu Paktu o Nieagresji w 1934 r. narodowi socjaliści w pierwszych latach sprawowania władzy z przyczyn taktycznych relatywnie osłabili antypolską propagandę. Ale wizerunek "wroga" był, w razie potrzeby, pod ręką.

Wraz z militarną agresją narodowosocjalistycznych Niemiec na Polskę w 1939 uaktualniono znowu stereotyp "wroga", który miał usprawiedliwić najbardziej brutalne i nieludzkie postępowanie wobec narodu polskiego. Niemiecka polityka okupacyjna wobec Polski - Holocaust, czyli Zagłada Żydów, precyzyjnie przeprowadzona eliminacja polskiej inteligencji, która miała doprowadzić do wytępienia kultury polskiej, terror wobec ludności, łącznie z wywożeniem milionów osób do przymusowej pracy w Rzeszy - to wszystko pozostawiło głęboki ślad w świadomości Polaków i wpłynęło na ich obraz Niemców i Niemiec. Taki obraz był przenoszony także przez polskich historyków na cały okres stosunków polsko-niemieckich. Dlatego jawiły się one jako - cytując tytuł znanej książki Zygmunta Wojciechowskiego - "1000 lat zmagañ". Niemiecka polityka wobec Polski była charakteryzowana jako ciągły "Drang nach Osten" (parcie na wschód). Widziano ciągłą linię od I rozbioru Polski i osoby odpowiedzialnej za niego Fryderyka Wielkiego do polityki germanizacyjnej Bismarcka i do Hitlera.

Polscy komuniści, świadomi niewielkiego poparcia społecznego, z rozmysłem wykorzystywali pamięć o niemieckich zbrodniach

w czasie II wojny światowej i kwestionowanie przez Republikę Federalną granicy zachodniej do legitymizacji swojej władzy. W obliczu pamięci o niedawnej polityce terroru narodowych socjalistów, takie próby skonsolidowania własnej władzy przez ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem ze strony Niemiec, trafiały na podatny grunt i wywoływały spory odzew. W Niemczech w ciągu pierwszych dwudziestu lat po zakończeniu wojny temat Polski w zasadzie nie pojawiał się na forum publicznym, chyba tylko w środowiskach, które musiały opuścić swoje ojczyste ziemie, teraz znajdujące się na terytorium Polski, i do których nie można było powrócić. Kiedy dziś czyta się nie tylko publicystykę niemiecką, ale także prace naukowe z okresu zakończenia wojny aż do późnych lat pięćdziesiątych, nie można ukryć zdziwienia. Jeśli temat Polski w ogóle był poruszany, nie chodziło o zbrodnie niemieckie na terenach Polski, o których nie wspominało właściwie nigdy, ale o granicę ustanowioną po II Wojnie Światowej i wysiedlenie Niemców z terenów na wschód od Odry i Nysy. Obraz Polaka w pracach naukowych i publicystyce kreślili ludzie w większości od urodzenia związani z Polską i tam dorastający. Prosperująca w okresie międzywojennym i w trakcie II wojny światowej "Ostforschung", która miała dostarczyć naukowych uzasadnień niemieckich roszczeń wobec terenów powstałej w 1918 r. Rzeczypospolitej, przeżywała w powojennej republice niemieckiej swoisty renesans. Tym razem stawiając sobie za cel rewizję poczynionych w Poczdamie ustaleń, dotyczących granicy wschodniej. Jej polskim odpowiednikiem była "polska myśl zachodnia", której zwolennicy domagali się już przed II

wojną światową przesunięcia granicy polskiej w kierunku zachodnim, na niekorzyść Niemiec, a po wojnie próbowali uzasadnić przynależność do Polski nowych obszarów na zachodzie i północy za pomocą wątpliwych czasem argumentów natury historycznej.

Pierwsze próby przełamania stereotypów, wywołujące w obu społeczeństwach gwałtowne spory i dyskusje, podjął polski i niemiecki Kościół w połowie lat sześćdziesiątych. Memoriał kościoła ewangelickiego w Niemczech z 1965 r. namawiał do zrozumienia sytuacji niemieckich uchodźców i przesiedleńców a także polskiej ludności, zamieszkującej tereny wcześniej należące do Niemiec, której dzieci uważają je za swoją ojczyznę. Ten memoriał zapoczątkował w Niemczech ważną dyskusję na temat stosunków polsko-niemieckich i przyczynił się do urzeczywistnienia na płaszczyźnie społecznej "Ostpolitik" (polityki wschodniej) koalicji socjal-liberalnej. Także przeprowadzane na początku lat sześćdziesiątych procesy zbrodniarzy wojennych, szczególnie w związku z obozem koncentracyjnym w Auschwitz, pozwoliły części niemieckiej opinii publicznej ujrzeć postawę wobec Polski w nowym świetle.

Z perspektywy czasu można ocenić szczególne znaczenie, jaki miał list polskich biskupów do niemieckich, tuż przed końcem Synodu Watykańskiego w 1965 r. List ten zawierał nie tylko słynne słowa: "Wybaczymy i prosimy o wybaczenie", ale także nakreślił obraz tysiącletnich stosunków polsko-niemieckich odbiegający od lansowanego przez partię, wywołał dyskusję na nie poruszany od lat temat i wyzwolił, szczególnie

u intelektualistów, proces przemyślenia swojego stosunku do Niemców. Dzięki temu stosunki między niewielkimi, ale strategicznie ważnymi grupami, najczęściej o zabarwieniu chrześcijańskim, które spotykały się ze sobą od połowy lat sześćdziesiątych przybrały na sile i intensywności. Ze strony polskiej byli to głównie intelektualiści z Klubu Inteligencji Katolickiej, między innymi Stanisław Stomma, Tadeusz Mazowiecki i Władysław Bartoszewski, ze strony niemieckiej przede wszystkim przedstawiciele "Aktion Sühnezeichen" (Akcja Znak Pokuty) i Pax Christi. Dzięki kontaktom z autentycznymi przedstawicielami polskiego życia intelektualnego, zaangażowani Niemcy uświadomili sobie, jak traumatycznym przeżyciem dla narodu polskiego była

II wojna światowa. Polacy dowiedzieli się zaś, że istniał - co prawda niezbyt wielki, ale z moralnego punktu widzenia mający ogromne znaczenie - opór przeciwko Hitlerowi. Także powołana w 1972 r. komisja ds. podręczników szkolnych, w której skład weszli niemieccy i polscy historycy, mimo trudnych początków, ma wielkie zasługi w tym, że doszło do ukształtowania się nowego spojrzenia na kraj sąsiedzki.

Zainteresowanie Polską w Niemczech było raczej niewielkie, ale powstanie Solidarności w 1980 r. wywołało falę sympatii dla Polaków, porównywalną chyba tylko z okresem po powstaniu listopadowym. Znalazła ona wyraz w "oddolnie" organizowanej akcji wysyłania paczek i transportach z pomocą dla kraju, który większości Niemców wydawał się raczej odległy. Polacy bardziej jeszcze niż pomoc materialną cenili, zwłaszcza po ogłoszeniu stanu wojennego, znak solidarności ze społeczeństwem rozczarowanym w swoich politycznych nadziejach. Niektórzy Polacy wciąż jeszcze żywo wspominają "żółte paczki", które przyczyniły się do powolnej zmiany ukształtowanego przez wojnę wizerunku Niemców.

Znaczna część dzisiejszego społeczeństwa niemieckiego ukształtowała swój obraz Polski w NRD. Kiedy kierownictwo partii komunistycznej w 1950 r. uznało formalnie granicę na Odrze i Nysie, wszelka publiczna dyskusja na temat tej decyzji stała się niemożliwa, a aspekt prawomocności tej granicy traktowano jako tabu. Mieszkańcom NRD, których nieproporcjonalnie dużą część stanowili ludzie zmuszeni opuścić swoje ziemie rodzinne, odebrano w ten sposób szansę na przeżycie "żałoby", świadomej refleksji nad utraconą ojczyzną. Zamiast tego narzucono im "przyjaźń polsko-niemiecką", której brakowało zakotwiczenia w społeczeństwie. Przy tym unikano rozliczeń z narodowym socjalizmem.

Uważano go za problem Republiki Federalnej, ale nie - jak twierdzili przywódcy polityczni - "antyfaszystowskiej" Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Jak określił to Jürgen Danyel - specyficzna "mentalność grubej kreski" NRD nie pozwalała na rozliczenie się z zaangażowaniem Niemców mieszkających w NRD w narodowy socjalizm i jego politykę wobec Polski. Nie sprzyjało to wierze strony polskiej w przemianę świadomości społeczeństwa NRD.

Odzyskanie władzy przez Gomułkę

w 1956 r. i związane z nimi ideologiczne rozluźnienie ortodoksyjnych postaw komunistycznych, wywołało zastrzeżenia kierownictwa SED wobec polskich towarzyszy. Właściwie od tego momentu aż do upadku PRL kierownictwo PZPR uchodziło za "ideologicznie niepewne" i było traktowane z dużą dozą nieufności. SED nie mógł sobie także pozwolić na pragmatyzm stosowany przez polskich komunistów. Istnienie drugiego państwa niemieckiego uzasadniał jedynie inny niż w Niemczech Zachodnich system polityczny i społeczno-ekonomiczny. Każde odstępstwo od tego systemu było postrzegane jako zagrożenie nie tylko dla władzy SED ale nawet dla istnienia NRD. Dlatego kierownictwo SED reagowało niezwykle czujnie - z ich punktu widzenia całkiem słusznie - na wszelkiego rodzaju przejawy ideologicznego odchylenia w Polsce.

Prawdziwy alarm wywołało powstanie Solidarności w 1980 r. Natychmiast SED zlikwidował bezwizowy ruch graniczny z Polską. Świadomie podsycano antypolskie postawy i stereotypy, aby zapobiec przedostaniu się demokratycznych ruchów społecznych na teren NRD. Ta polityka przyniosła pewne skutki, które widoczne są między innymi w bardzo słabym poparciu dla powstających

w Polsce wolnych związków zawodowych, na terenie NRD. Dla formującej się w NRD pod koniec lat osiemdziesiątych opozycji, Solidarność wciąż pozostawała niedoścignionym ideałem.

Przełomowy rok 1989 w Polsce i zjednoczenie Niemiec otworzyło nowy rozdział w historii stosunków polsko-niemieckich. Na płaszczyźnie państwowej stosunki między krajami układają się lepiej niż kiedykolwiek wcześniej. Dzięki zawartemu w miesiąc po zjednoczeniu Niemiec w listopadzie 1990 r. układowi granicznemu, ostatecznie uregulowano najważniejszą kwestię sporną. Zawarty 17 czerwca 1991 r. układ o partnerstwie nakreślił ramy współpracy nie tylko między rządami obu państw, ale także między ich społeczeństwami. Już w 1990 r., ministrowie spraw zagranicznych, Skubiszewski i Genscher, rozmawiali o polsko-niemieckiej wspólnocie interesów. Polska chciałaby zintegrować się jak najmocniej z zachodnimi strukturami w dziedzinie polityki, ekonomii i polityki militarnej, co ma bezpośredni wpływ na stosunki polsko-niemieckie. Niemcom zależy, nie tylko z przyczyn historycznych, na związkach ze swoim najważniejszym wschodnim sąsiadem. Polska odgrywa centralną rolę, jako stabilizator układów bezpieczeństwa dla środkowej i wschodniej Europy. Sukces przemian politycznych, ekonomicznych i społecznych po roku 1989 stawia Polskę jako przykład dla jej wschodnich sąsiadów. Niemcy zaś są dla Polski ważnym partnerem w procesie integracji z Zachodem. W układzie o partnerstwie Niemcy wyraźnie poparły starania Polski o przyjęcie do Unii Europejskiej.

Elity polityczne i w coraz większym stopniu również ekonomiczne Niemiec przyjęły do wiadomości kluczową rolę Polski dla Europy Środkowej. Kontakty między szefami rządów, między ministrami i deputowanymi obu stron osiągnęły taki poziom, jak kontakty z zachodnimi partnerami. Między wojskami obu stron ma miejsce współpraca, niewyobrażalna jeszcze kilka lat temu. Polskę i Niemcy uważa się dziś za kraje zaprzyjaźnione. Przeniesienie stolicy Niemiec do Berlina przybliżyło Polskę niemieckim władzom także geograficznie. Zjednoczenie Niemiec uczyniło z nich najważniejszego dla Polski partnera handlowego, przyjmującego 1/3 polskiego eksportu i dostawcy 1/4 polskiego importu.

Poza płaszczyzną stosunków międzypaństwowych i handlowych, wzajemne stosunki są jednak postrzegane w Niemczech i częściowo w Polsce w mniej pozytywnym świetle. Przeciętny Niemiec nie widzi w rozszerzeniu Unii Europejskiej o Polskę i inne kraje wschodnio-europejskie szansy, tylko zagrożenie. Obawia się rozprzestrzenienia się w Niemczech przestępczości zorganizowanej, nieograniczonego napływu taniej siły roboczej, która obciąży i tak już napięty rynek pracy. W Polsce obawy dotyczą konsekwencji wstąpienia do Unii Europejskiej dla rolnictwa. Przewiduje się też, że liberalizacja rynku nieruchomości spowoduje wyprzedaż ziemi cudzoziemcom, szczególnie Niemcom itd. Poruszone w tym miejscu problemy posiadają, przynajmniej częściowo, bardzo realne podstawy. Rozszerzenie Unii Europejskiej na wschód pociąga za sobą koszty, które ponieść muszą zarówno obecne jak i przyszłe państwa członkowskie. Nie mogą one jednak przystąpić do korzyści, jakie w dłuższej perspektywie czasowej osiągną wszyscy zainteresowani i które znacznie przewyższą poniesione nakłady.

Dla Polaków i Niemców wspólne członkostwo w NATO, a w przyszłości także w Unii Europejskiej, oznacza szansę na uwolnienie się od obecnych antagonizmów i postrzeganie wzajemnych stosunków nie jako "tysiącletnich zmagania", ale sąsiedztwa, które polega na o wiele większej wspólnotcie, niż to uświadamialiśmy sobie w ciągu ostatnich 200 lat. Historiografia, którą w XIX i XX w. po obydwu stronach traktowano niekiedy instrumentalnie po to, by dostarczyć uzasadnienia dla aktualnych roszczeń politycznych, postawiła przed sobą nowe pytania, inaczej rozłożyła akcenty. Nie ma już tematów tabu. Wszyscy korzystamy na tym, że historycy obu stron prowadzą dialog, wolny obecnie także od nacisków politycznych. Wzrosło wzajemne poszanowanie i poziom zrozumienia dla punktu widzenia partnera. Przyczyniło się to do uświadomienia sobie czasem zaskakujących wzajemnych pozytywnych oddziaływań.

Proces ten ułatwia także dokonująca się po obu stronach wymiana pokoleń, która wyostreza spojrzenie i pozwala zobaczyć dokonania partnera na przestrzeni stuleci. Wyraźnie widać dzięki temu także ciemne i posępne rozdziały własnej historii szczególnie w okresie wzajemnego konfliktu w pierwszej połowie XX w. To sprawia, że z każdym dziesięcioleciem natarczywiej stawia się Niemcom pytanie o to, jak możliwe było wprowadzenie w życie doktryny narodowosocjalistycznej i wynikającej z niej polityki zagłady przede wszystkim w Polsce, ale także w innych krajach i dlaczego tak rzadko poruszano ten temat w pierwszych latach istnienia Republiki Federalnej.

Od połowy lat dziewięćdziesiątych toczy się w Polsce dyskusja, na temat o którym milczano przez dziesiątki lat: w jakich okolicznościach miliony mieszkańców niemieckiego pochodzenia opuściło po zakończeniu wojny tereny zachodniej i północnej Polski. Ten dyskurs jest w Niemczech właściwie nie zauważany, pomimo że najważniejsze publikacje na ten temat przetłumaczono na język niemiecki. W zeszłym roku opublikowano, najpierw po polsku, potem także po niemiecku, pierwszy z czterech tomów polskich źródeł dotyczących losów Niemców na wschód od Odry i Nisy po 1945 r. Wydana w 2001 r. praca habilitacyjna warszawskiego historyka - Jerzego Kochanowskiego - na temat losów niemieckich jeńców wojennych na terenie Polski otrzymała nagrodę polskiego Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Jednakże, mimo coraz częstszych sygnałów świadczących o zmianach na lepsze we wzajemnym postrzeganiu, wzajemne relacje, także polityczne, cechuje szczególna ambiwalencja. Gęsta sieć kontaktów na płaszczyźnie rządowej nie zapobiegła "wojnie rezolucji" między Bundestagiem a Sejmem podczas kampanii przedwyborczej do Bundestagu trzy lata temu. Kłótnie o kurs, po którym przeliczane będą odszkodowania dla robotników przymusowych były i są po prostu przykre. Długie tygodnie wzajemnych sporów zagaściły atmosferę wzajemnych stosunków i pokazały jak kruchy jest jeszcze lód, po którym się poruszamy.

Stosunki polsko-niemieckie nie mogą być ustalane "odgórnie". Potrzebują mocnej, społecznej podbudowy. Relacje tego typu muszą się rozwijać. Także w tej dziedzinie wiele się wydarzyło w ciągu ostatnich lat. Przede wszystkim, choć nie tylko, na terenach przygranicznych rozwinęła się współpraca na płaszczyźnie komunalnej i regionalnej. Liczba polsko-niemieckich miast partnerskich nie ustępuje związkom miast niemieckich i francuskich. Gęstnieje sieć towarzystw niemiecko-polskich w Niemczech i polsko-niemieckich w Polsce. Wszystko to może przyczynić się do lepszego poznania, zrozumienia i wzrostu obopólnego zaufania. Także działalność organizacji takich jak Wasza, Szanowni Państwo, prowadzi nie tylko do kontaktów i wymiany myśli między kolegami, na temat pracy zawodowej i codziennych problemów, ale także pomaga wzmocnić sieć powiązań przekraczających narodowe granice. Tym samym, dzięki kreowaniu odpowiednich kontaktów na płaszczyźnie społecznej, dostarcza mocnych fundamentów relacjom między państwami. Niemcy miały możliwość budowania latami tego typu kontaktów z zachodnimi partnerami. W warunkach ramowych powstałych po 1989 r. możemy teraz budować te, tak istotne dla stosunków między społeczeństwami, związki ze wschodnimi państwami sąsiedzkimi. Organizacja "Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży" powstała na wzór organizacji niemiecko-francuskiej. Tylko w zeszłym roku wsparła spotkania 130 000 polskich i niemieckich młodych ludzi. Takie spotkania muszą być oczywiście doskonale przygotowywane. Powinno się wypracować odpowiednie wzory dydaktyczne, aby osiągnięty efekt nie był odwrotny od zamierzonego. Tak samo jak w postawach wobec II wojny światowej, da się wyodrębnić charakterystyczny dla kolejnych pokoleń różnorodny profil postaw wobec Polski i Polaków. Współczesna niemiecka młodzież nie odczuwa już tak intensywnie jak pokolenie powojenne, skruchy za zbrodnie popełnione w czasie II wojny światowej. Dorastała w kraju z pięćdziesięcioletnią demokratyczną tradycją. Podobnie rzeczy mają się po stronie polskiej. Tu młodzi ludzie, jak pokazują liczne obserwacje podczas spotkań polsko-niemieckich, nie chcą być traktowani jak "dzieci ofiar", ale jak normalni Europejczycy. Znalezienie złotego środka między przybliżeniem przeszłości - na przykład uświadomienia Niemcom wagi Powstania Warszawskiego dla świadomości narodowej Polaków - a perspektywami na przyszłość jest zadaniem, dla którego wciąż szuka się rozwiązania.

Jednak w przypadku uczniów i młodzieży, dzięki wzajemnym kontaktom i możliwości zobaczenia się "na własne oczy", wiele negatywnych stereotypów na temat partnera może zostać przełamanych bardzo wcześnie. Szczególnie w Niemczech - nie wśród elit, ale wśród pozostałej części społeczeństwa - wciąż panuje nieprawdziwy obraz Polski, który wymaga szybkiego skorygowania. Nie chodzi tu o jego upiększanie, ale o zbliżenie go do rzeczywistości. Dobrze przygotowane spotkania młodzieży, mogą przyczynić się do wykreowania trafnego obrazu sąsiada.

Warto podkreślić zmianę perspektywy, jaka dokonała się w ciągu ostatnich lat na terenach zachodnich, należących dawniej do Niemiec, szczególnie wśród młodego pokolenia Polaków. Pyta ono nie tylko o okoliczności towarzyszące opuszczeniu tych terenów przez ludność niemiecką po zakończeniu wojny, ale także o prawdziwą historię regionu, w którym się urodziło. Pragnie poznać jego autentyczne dzieje, przez wiele wieków naznaczone niemiecką obecnością, po to, by czuć się tam rzeczywiście "jak w domu". W związku z tym w kilku przypadkach doszło do spotkań z wcześniejszymi mieszkańcami poszczególnych miast, co zwiększyło stopień zrozumienia po obu stronach.

Piękny przykład współpracy dają polscy

i niemieccy historycy sztuki oraz konserwatorzy zabytków. Ich wspólna praca zaczęła się jakieś 30 lat temu, na zazwyczaj apolitycznym gruncie, konserwacji zabytków. W miarę jak stosunki polsko-niemieckie, dawne i bardziej współczesne zmiany linii granicznej,

przestawały być tabu, okazywało się, że wraz z upływem czasu wiele zabytków i dzieł sztuki znalazło się poza granicami tych państw, w których powstały. Odkryto także obszary dwu- i wielokulturowe w obrębie których zabytkowe budowle i świadectwa historyczne powinny być badane i konserwowane jako wspólne dziedzictwo kultury. Takie tereny leżą nie tylko na wschód od Odry i Nisy, ale także na terenach nazywanych "Germania Slavica", między Łabą a Odrą. Polscy i niemieccy historycy sztuki i konserwatorzy zabytków wydali wiosną tego roku album pod tytułem "Wspólne dziedzictwo kultury", dokumentujący trzydzieści lat ich współpracy. Zorganizowali też wystawę, pokazaną najpierw w Warszawie, a potem, z wielkim sukcesem, w Berlinie i innych niemieckich miastach. Takie podejście wymaga od zainteresowanych odwagi, zrozumienia dla problemów drugiej strony i wzajemnego zaufania. Dzięki temu w obu narodach wzrosła świadomość wspólnoty dziedzictwa kulturowego, a wschodni sąsiedzi Polski mogą wypracować standardy obchodzenia się z nim na tych terenach, które przypadły im po II wojnie światowej i przez stulecia naznaczone były kulturą więcej niż jednego narodu, w tym też polskiego.

Stojące dziś przed Polską i Niemcami problemy można podzielić na dwie grupy. Jedną to problemy powstałe w konsekwencji II wojny światowej. Porozumienie zawarte w 1991 r. wyraźnie pomija kwestie obywatelstwa i problemów majątkowych. Za tymi ostatnimi kryją się roszczenia dawnych niemieckich właścicieli, którzy na terenach, w przeszłości należących do Niemiec, pozostawili swoją własność. Tego rodzaju problemy powinny zostać rozwiązane przed wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej, aby nie obciążać jej sprawami, w które zaangażowane są tylko te dwa państwa. Wyjaśnić należy też kwestię zwrotu dóbr kultury, które na skutek wojennych losów znalazły się poza miejscem, w którym były przechowywane wcześniej. Szczególnie smutny rozdział dotyczy poruszanego już tematu odszkodowań dla robotników przymusowych. Na płaszczyźnie politycznej sprawa ta prawdopodobnie zostanie rychło zamknięta. Jednak niesprawiedliwości i krzywdom wyrządzonym milionom ludzi nie można zadośćuczynić w sposób materialny. To zadanie dla historyków - nie upiększać ciemnych stron historii, ani ich nie przemilczać - za to możliwie dokładnie wyjaśnić. Tylko jeśli uczciwie zajmiemy się przeszłością, zyskamy punkt wyjścia dla prawdziwego porozumienia między naszymi narodami.

Druga, coraz liczniejsza grupa problemów, jest związana w dużej mierze z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. W związku z tym nie można już rozwiązywać ich w układzie dwustronnym, ale na forum Unii Europejskiej.

W ten sposób można uwypuklić iż Niemcy

i Polacy mogą powracać do jakkolwiek rozumianej normalności. Stoją przed nimi wspólne zadania w NATO i UE i takie formy współpracy, jakich nie było do tej pory. To jednak tylko szansa, która nie daje gwarancji na powodzenie. Możliwości, jakie Polska i Niemcy mają od 1989 r. aby poznać się lepiej i dążyć do wspólnych celów w perspektywie dwustronnej, europejskiej i światowej, stwarzają teraz grunt dla rozpoczęcia zupełnie nowego rozdziału naszej historii. Jest jeszcze wiele do zrobienia, ale wydaje mi się, że jesteśmy na dobrej drodze.